

OGRODNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO

POD REDAKCJĄ: FR. SZANIORA.

O WSPÓŁPRACOWNICTWO.

W artykule wstępnym „Ogrodnika” zaznaczyliśmy jaki kierunek obrało sobie pismo nasze, komu służyć będzie i jaką treścią obdarzać zamierza swych Czytelników.

Obecnie zwracamy się do naszych współpracowników, by, utworzywszy odpowiedni zastęp, poparli nasze zamiary i dopomogli nam do wywiązania się z przyjętych zobowiązań odpowiednio. Na chęci do pracy nam nie zbywa i pracować szczerze będziemy, pojmujemy jednak dobrze, iż tylko przy pomocy licznych współpracowników możemy podolać zadaniu. Sami nie zrobimy wiele.

Do grona współpracowników pisma naszego może należeć, w pojęciu naszym, każdy nieomal czytelnik, tak ogrodnik jako też i miłośnik ogrodnictwa, przyczyniając się bądź radą, uwagą lub spostrzeżeniem, a wreszcie chociażby i trafnym zapytaniem, do poznania nieznanych spraw ogrodniczych, lub wyjaśnienia rzeczy zawilych.

Im więcej Czytelników brać będzie udział w pracach „Ogrodnika”, tem stanie się on żywotniejszym i tem lepiej ilustrować będzie pracę naszą na polu ogrodnictwa. A o to właśnie bardzo nam chodzi, gdyż wtedy dopiero zostanie on pismem poczytnem i pożytecznem dla szerokich kół Czytelników.

Do wszystkich przeto dawnych i obec-

nych, jak również i tych, którzy stawiają pierwsze kroki, współpracowników, kierujemy niniejsze słowa zachęty, nie wątpiąc, iż takowe oddźwięk właściwy u nich znajdą.

Pisma ogrodnicze wszędzie są wernem odbiciem stanu ogrodnictwa danego kraju, przeto i „Ogrodnik”, organ ogrodników polskich, powinien odzwierciedlać stan ogrodnictwa polskiego. Temu zadaniu sprostać sami, jak już wspomnieliśmy, nie możemy, trzeba tu współpracownictwa masowego — wszystkich.

Zapewniamy, iż wszelkie wzmianki nadsyłane, notatki nawet, będą życzliwie przyjmowane i zamieszczane w piśmie. Brak dobrej woli, niechęć lub nieśmiałość nie powinny stać nikomu na przeszkodzie. Przewycięźmy się, gdyż to sprawa dobra, sprawa ogólna.

Wiadomości nadsyłane i artykuły opracowania specjalnego, literackiego nie potrzebują, od tego jest Redakcja; sam fakt jasno wyłożony wystarcza. Każdy ogrodnik nie może być literatem, inaczej często byłby słabym ogrodnikiem.

Widzimy więc, iż nikt wymawiać się nie powinien od tej wspólnej pracy, wzajemne doskonalenie się mającej na celu. Zyska na niej ogrodnictwo nasze, zyskają ogrodnicy, a wreszcie i kraj cały, o podniesienie wytwórczości którego tak bardzo obecnie nam chodzi.

Fr. Szanior.

W sprawie t. z. „Selekcji” w owocarstwie.

Artykuł p. J. Biegańskiego,¹⁾ jest ważny, bo jeszcze raz porusza tę ciekawą sprawę, o której sam wielokrotnie pisałem (rob. roczniki „Ogrodnika Polskiego”). Zdaje mi się jednak, że wyraz „selekcja” został nie należycie tu użyty. Przez „selekcję” bowiem rozumiemy dobór dwu różnych osobników, mających przez zapłodnienie odpowiednich narządów, wydać nowe potomstwo—nowe odmiany. Tak rozumie ten wyraz Lamarck i Darwin, tak go pojmują współcześnie wybitni na tem polu badacze, jak de Vries i inni.

Inna rzecz, gdy się mówi o wpływie podkładki na osobniki, rozmnażane drogą sztuczną (szczepienie, oczkowanie) z odmiany, otrzymanej pierwotnie, której życie w ten sposób przedłużamy ponad okres naturalny. Tak naprz. jeżeli drzewo—matka Bursztówki szlachetnej, mogło żyć w najlepszym razie lat sto, dzięki sztucznemu rozmnażaniu posiadamy je jeszcze dziś, a więc po jakichś pięciu lub nawet więcej wiekach istnienia tej odmiany. Jabłko Apiusza (Pomme d'Api) jest conajmniej 4 razy starsze od Bursztówki, a również w ogrodach francuskich do dziś dnia rośnie. Wpływ podkładki istnieje niewątpliwie i jest nawet dosyć znaczny, w pewnych razach, jak np. wpływ pigwy na różne odmiany gruszy. Więcej jeszcze: niewątpliwie nie jest obojętnem, czy grusza dana będzie szczepiona na siewce z dzikiej, czy ze szlachetnej jablej gruszy.

Autor jednak mówi w pewnym miejscu o takich podkładkach, wyhodowanych z ziarenka otrzymanego bez skrzyżowania. A jakże to wiedzieć można w zwykłej praktyce hodowania siewek, że dane ziarno nie jest zapyłone obcym pyłkiem?

Otóż zdaje nam się, że te dwie rzeczy różnią się bardzo znacznie. Co do pierwszej t. j. selekcji, stosowanej do otrzymywania odmian polskich, uważamy uwagi p. B. za słuszne i pożyteczne. Jest wielce pożądanem, byśmy się

zajęli otrzymywaniem nowych, szlachetnych odmian owocowych, do naszego klimatu i gleby przystosowanych. Wierzmy, że będą one zdrowsze, odporniejsze, że się będą lepiej udawały, że słowem mogą posiadać poniekąd w wyższym stopniu te zalety, których nieraz próżno szukamy u odmian obcych, a zwłaszcza z cieplejszego klimatu pochodzących. Nawet posiadamy już trochę takich odmian krajowych, ale te są wynikiem przypadku. Wydała je „selekcja” czyli dobór naturalny, a nie sztuczny.

Dotąd nikt na ziemiach polskich nad otrzymywaniem odmian drzew owocowych nie pracował specjalnie. Dziś, gdy ogrodnictwo nasze owocowe znacznie się rozwinęło i zapowiada dalsze, zapewne wielkie postępy; dziś, gdy genetyka na prawach Mendla oparta, staje się nauką o formach określonych, dającą cenne wskazania dla praktyki — przyszedł czas i na hodowców odmian owocowych. Wyprzedzili nas w tem o parę stuleci belgowie i francuzi, za nimi podążyli anglicy, Niemcy i Amerykanie. Drogi są utarte, sposoby pracy zbadane, dobre wyniki zapewnione. Potrzeba tylko ludzi dostatecznie wyuczonych w tym przedmiocie, mogących mu poświęcić dużo czasu, pracy i kapitału. Czasu przede wszystkim, bo odmiany owocowe poznać i ocenić można należycie w kilkanaście dopiero lat po ich otrzymaniu z siewu (a to jest droga jedyna); pracy—bo ich trzeba badać setki, nim się jedną wartościową otrzyma; wreszcie kapitału, bo trzeba rozporządzać dużą przestrzenią odpowiedniej ziemi i posadzić na niej nawet tysiące drzew, z których mała część okaże się godną dalszego istnienia, rozmnażania i rozpowszechniania. Wprawdzie odmiany nie dość dobre można przeszczepiać i z nich ciągnąć jakieś zyski — ale naukowe badanie i praca otrzymawcy, nie dadzą się pogodzić z prowadzeniem sadu dochodowego. Zatem pracownik musi mieć oprócz kawała ziemi i potrzebnego na badania nakładu, dostatnie utrzymanie zapewnione w inny sposób.

Te są powody, do których dotąd nie mamy

¹⁾ Zob. № 52, z r. 1913.

siewców odmian owocowych. Właściwie bowiem mogą się tej pracy oddać bardzo bogaci amatorowie (V. Mons, Liegel, Tourasse), albo bogaci ogrodnicy, za których kto inny zakład prowadzi (Baltetowie, Jamin), albo nareszcie instytucje. Dotąd nie mieliśmy żadnej z tej kategorii. Jedynie Ogród Pomologiczny w Warszawie, był do tego powołany, ale przeznaczono mu inne zadania, a jeden człowiek, który tę pracę rozpoczął, nie miał na jej wykonanie ani czasu, ani należytej pomocy. Czy uda się tę robotę prowadzić w Morach? Być może, o ile znajdą się ludzie odpowiedni i gdy się już ogarnie ten ogrom pracy przygotowawczej, którą tam wykonać wprawdzie trzeba.

Niemniej z okazji artykułu p. Biegańskiego, niech i mnie wolno będzie raz jeszcze odezwać się do miłośników owocarstwa i tych kolegów w zawodzie, którzy byliby w możności zająć się wytwarzaniem nowych naszych odmian owocowych. Będzie to dla nich praca piękna, zajmująca i bardzo wdzięczna. Nazwiska ich przejdą bowiem do wdzięcznej pamięci ludzkiej wraz z odmianami szlachetnymi, przez nich otrzymanymi. A może między słuchaczami wyższych kursów ogrodniczych, znajdzie się materiał właściwy na tego rodzaju wytwórców, odpowiednio przygotowanych?

Daj to Boże!

(D. n.)

E. Jankowski.

HODOWLA INSPEKTOWA WARZEW.

(Dokończenie).

Pod wszystkie cztery rogi, a także w środku skrzyń, dajemy cegły, aby skrzynia nie opadała razem z nawozem. Gdzie ma być od razu więcej skrzyń zakładane, jak to się praktykuje w zakładach warzywniczych pod Warszawą, przed ustawieniem daje się dosyć grubą warstwę nawozu i dopiero na nią ustawia się skrzynie jedna obok drugiej, zostawiając między nimi przejścia na tak zwane okłady, które się wypełnia pod sam wierzch skrzyń nawozem.

Napełnianie skrzyń nawozem powinno być również umiejętnie wykonane, co zresztą łatwiej jest pokazać, niż dobrze opisać; od dobrego ułożenia nawozu zależy dobre zagrządzenie się inspektu i niezapadanie się ziemi podczas hodowli.

Nawóz roztrząsa się równomiernie, układa się najpierwspód, a później stopniowo warstwami do wierzchu skrzyń. Grubość kładzonego nawozu zależy od tego, do jakiej hodowli jest przeznaczony i w jakim czasie bywa inspekt zakładany; w lutym pod ogórki, melony, kalarepkę, kalfiory od 50—75; cm. pod sałatę, rzodkiewkę, marchewkę, koperek, fasolkę wystarczy 30—50 cm. grubości.

Po napełnieniu skrzyń nawozem, oczyszczamy wierzchnie kanty i skrzynie nakrywamy oknami, na które kładziemy maty lub deski, aby się

skrzynia lepiej zagrzała. Parowanie ze skrzyni daje nam znak, że czas jest przystąpić do sypania ziemi.

Nawóz w skrzyni udeptujemy mocno, napełniając puste miejsca, aby w całej skrzyni zupełnie równo było, i w godzinach południowych, przystępujemy do sypania ziemi inspektowej. Ziemia nie powinna być zmarznięta, ponieważ bardzo oziębia inspekty. W tym celu gromady ziemi inspektowej powinny być na jesieni nakryte liśćmi, aby były zabezpieczone od zamarznięcia. Zaraz po nasypianiu ziemi skrzynię nakrywamy oknami, aby za bardzo nie wystygła. W mroźną pogodę odkrywamy tylko jedno okno, nasypujemy ziemi, nakrywając je zaraz następnem i tak do samego końca skrzyni. W ten sposób zatrzymujemy wiele ciepła, które w ziemi powinniśmy oszczędzać. Nasypiana ziemia pozostaje przez parę dni w skrzyni nie poruszana, dopóki się nie zagrzeje. Później ziemię przerabiamy szpadlem aby się dobrze zmieszała i ugrabiamy zupełnie poziomo bez żadnego spadku aby później woda nie spływała w jedno miejsce. Jeżeli ziemia bardzo paruje, to przewietrzamy skrzynie parę razy, ponieważ inaczej ziemia bardzo zwilgotnieje. W tak przygotowanej skrzyni możemy zacząć siew lub pikowanie.

Nakrywanie inspektu.

W celu, aby w świeżo założonych inspektach ziemia nie ostudzała się zbyt podczas nocy i chłodnych poranków, nakrywamy okna słomianymi matami lub też deskami. Maty zwykle są przygotowane przez ogrodników podczas zimy w dostatecznej ilości do zakładanych inspektów. Pojedyncza mata powinna być tak długa, aby starczyła wzdłuż skrzyni, na 2 — 2½ okna. Maty robi się nieco szersze niż skrzynie. W zimowych miesiącach nakrywamy skrzynie zwykle w poprzek tak, że końce mat zwieszają się po za skrzynię. Wyrób mat jest dość kosztowny, dlatego powinniśmy je ochraniać od deszczu i słońca daszkami, aby nie mokły. Maty w przechowaniu powinniśmy ustawiać zawsze pionowo, aby woda mogła dobrze obciągnąć i żeby myszy gniazd nie robiły.

W celu lepszego zabezpieczenia mat dobrze jest zamoczyć je w roztworze 5% siarczanu miedzi przez 30 godzin; powiększa się w ten sposób wytrzymałość mat prawie w trójnasób.

W niektórych zakładach ogrodniczych stosuje się zamiast prędko psujących się mat deski, które zbijane są po 2 razem i z jednego boku mają przybitą listwę szeroką na dwa cale przy nakrywaniu zachodzącą na drugą deskę, przez co niema żadnych szpar między deskami. Nakrywanie skrzyń inspektowych matami lub deskami zaczyna się zaraz po ich założeniu. O ile dni są bardzo słotne, skrzynie zostają i na dzień przykryte, aby się bardzo nie oziębiały. W słoneczne jasne dni odkrywamy z mat nie tylko skrzynie z nasiewami, lecz także puste skrzynie ze świeżo nasypaną ziemią, ponieważ słońce wygrzewa je dobrze, co w zimie powinniśmy jak najbardziej wyzyskiwać. Wczesne styczniowe inspekty nieraz parę razy dziennie bywają w tym celu odkrywane i przykrywane. Po odkryciu inspektów, o ile jest pogoda, maty powinny być porozwieszane, aby przeschły, o ile są suche powinny być zwinięte w rolki i ustawione pod daszkiem w pobliżu, aby były pod ręką.

Ziemia inspektowa.

Ziemia powinna być dobrze odleżała i przetrawiona. Składa się ona głównie z przegni-

go nawozu stajennego, liści i piasku. Jest dość pulchną, rozgrzewa się łatwo od słońca, zawiera wiele pokarmów roślinnych, powstałych głównie z rozkładu części organicznych. W zakładach warzywniczych ziemię inspektową przygotowuje się wprost ze starego nawozu inspektowego, który w jesieni bywa składany na kupy i zostawiany przez trzy lata. W ciągu tego czasu nawóz ten parę razy przez lato zlewa się gnojówką i przerabia do samego spodu. Niedostatecznie odleżała ziemia jest nieodpowiednia do hodowli inspektowej, ponieważ młode roślinki bardzo łatwo podlegają gniciu; co najwyżej może być użyta na zagonki na otwartym powietrzu.

Świeżą gnojową ziemię można ulepszyć przez dodanie odpowiedniej ilości ziemi ogrodowej bogatej w próchnicę i dodać dużą ilość gruboziarnistego piasku. Zanim ziemię damy do inspektu, powinniśmy ją przedtem przerafować, aby oddzielić wszystkie grubsze części, które odrzucamy na kompost. Ziemia powinna być już w jesieni lub w zimie przygotowana i matami lub liśćmi nakryta, aby nie zamarzała i zbyt wodą deszczową nie nasiąkała. Grubszą ziemię kładziemy zwykle zaraz na nawóz, jako spodnią warstwę, pod wierzch zaś dajemy bardziej miękką. Do przysypywania nasion używamy takiej właśnie piaszczystej ziemi lub też samego piasku, aby młode roślinki uchronić od gnicia.

Przewietrzanie inspektów.

Jest ono bardzo ważnym czynnikiem; od pilności wytrwałości i znajomości rzeczy ogrodnika, zależy przeto dobre wykorzystanie promieni słonecznych i łagodnego powietrza. Jak tylko roślinki powschodzą, trzeba już uważać, aby wzrost ich umieć regulować i aby się zbyt nie wyciągnęły. Rośliny inspektowe powinny być niskie, jędrne o zdrowym wyglądzie, co da się osiągnąć tylko za pomocą przewietrzania. Odpowiednio dany wietrznik („luft“), w jasny słoneczny dzień, nagrodi zbyt wysoką temperaturę, która w krótkim przeciągu czasu może dużo zaszkodzić, o ile okna byłyby zamknięte. Stosownie do pogody i temperatury reguluje się wysokość dawanych wietrzników czyli „luftów“.

Przewietrzanie nie powinno być nigdy wykonane pod wiatr a więc musi być zrobione tak, aby wiatr nie miał dostępu do środka skrzyni. Przewietrzanie okien odbywa się za pomocą kawałka łąty 25 — 40 cm. długiej, 6 — 8 cm. szerokiej i 4 cm. grubej; na jednej stronie są porobione zęby schodowe co 6 — 10 cm., które służą do podnoszenia okien podług potrzeby. Przewietrzanie przysparza nieraz wiele pracy, zwłaszcza podczas zmiennej pogody marcowej, kiedy słońce świeci. Przewietrzanie zależne jest również od gatunku hodowanych roślin, np. ogórki i melony wymagają większego ciepła, aniżeli sałata lub rzodkiewka.

Duże zmiany w temperaturze inspektowej nie powinny być dopuszczane, ponieważ powodują różne choroby roślin i sprzyjają rozwojowi szkodników.

Podlewanie.

Podlewanie w inspektach trudne jest do opisanie; kiedy i jak ma być inspekt podlewany, zależy od rodzaju hodowanych roślin, przepuszczalności ziemi, zewnętrznej temperatury i t. p. Jako ogólny warunek może być wszędzie zalecane używanie niezbyt zimnej wody, najlepiej przestalej, letniej. Podlewanie powinno być uskuteczniane tylko w dni słoneczne w godzinach południowych i wykonywane od dołu skrzyni, ponieważ w ten sposób możemy górną połowę okna, prędzej wysychającą, dokładniej podlać, zwłaszcza bezpośrednio przy górnym boku skrzyni wystawionym na największe działa-

nie promieni słonecznych. Dolna połowa inspektu zwykle mniej wysycha od górnej i dla tego wymaga mniej podlewania. Dla tego też ziemia w skrzyni powinna być zupełnie poziomo wyrównana, aby woda nie spływała do dołu skrzyni, co nieraz można zauważyć w niektórych inspektach, gdzie ziemia idzie za poziomem okna t. j. za pochyłością skrzyni.

W dni pochmurne lepiej jest nie podlewać, aby nie wprowadzać zbytnej wilgoci do skrzyni. Konewka do podlewania powinna być poręczna o sitku równo i drobno wodę rozlewającym, aby grubsze krople wody nie wypłykiwały nasion małych roślinek. Przy hodowli ogórków, melonów, fasolki i t. p. podczas ich kwitnienia musimy uważać, aby woda nie dostawała się na powierzchnię kwiatów i liści, ponieważ to im bardzo szkodzi. Podlewać powinno się tylko między rządkami; natomiast kalafior, kapusta, kalarepa są bardzo wdzięczne za obfite opryskiwanie wodą liści, o ile jednocześnie są przytem dobrze podlane. Przy opryskiwaniu powinno się uważać, aby liście jeszcze za dnia dobrze obeschły, ponieważ nadmierna wilgoć w inspekcie jest bardzo dla roślin szkodliwa. Dla tego opryskiwanie lub obfite podlewanie powinno być uskuteczniane tylko w czasie słonecznej pogody. Inaczej naturalnie postępujemy w miesiącach maju lub czerwcu, kiedy roślina rzadko kiedy dostatecznie bywa podlaną.

St. Maciejewski.

ZŁOTOGLÓW—EREMURUS. Bbrst.

Wspaniała ta roślina trwała, aczkolwiek dawno znana, obecnie dopiero się rozpowszechnia. Pochodzi z Azji, należy do rodziny liljowatych (Liliaceae-Asphodeleae), kwiaty ma zebrane na dużych kłosach, nieraz po paręset sztuk na jednym, w kolorach białym, żółtym albo różowym. Liście ciemno-zielone, długie, nieco zwisłe. Hodowla złotogłowia dosyć prosta, wymaga ziemi przepuszczalnej. Porą właściwą wysadzania do gruntu jest jesień, w kli-

macie chłodniejszym — marzec. Przed posadzeniem daje się na dno donka 2 — 3 cm, grubą warstwę piasku, korzenie ostrożnie rozkłada i nakrywa na 10—13 cm. wysoko, warstwą ziemi. Przy tworzeniu się kwiatów, należy dobrze podlewać.

Na zimę nakrywa się liśćmi i gałązkami jałowcu. W porze wiosennej, kiedy roślina zaczyna odrastać należy ochronić ją od mrozów. Rozmnaża się z nasion w grudniu, w szklarni,

lub inspekcje przy temperaturze 10 — 13° C. Rośliny przez rok hożą się w doniczkach, a dopiero później w gruncie, w ziemi dobrej piaszczystej. Hodowla trwa od 4 do 5 lat, i dopiero po upływie tego czasu otrzymuje się silne egzemplarze. Złotogłowy nadają się wybornie do ogrodów i parków jako solitery do pojedynczego wysadzania, a także do grup, gdzie tworzą wysokie malownicze skupiny.

Mnożą się też przez dzielenie krzaków tak, jak wszystkie zimotrwałe rośliny. Okazy tą drogą otrzymane kwitną znacznie wcześniej, zależnie jednak od siły karp.

Z gatunków polecenia godne są następujące:
E. Bungei, wzrostu słabego, wyrasta do wy-

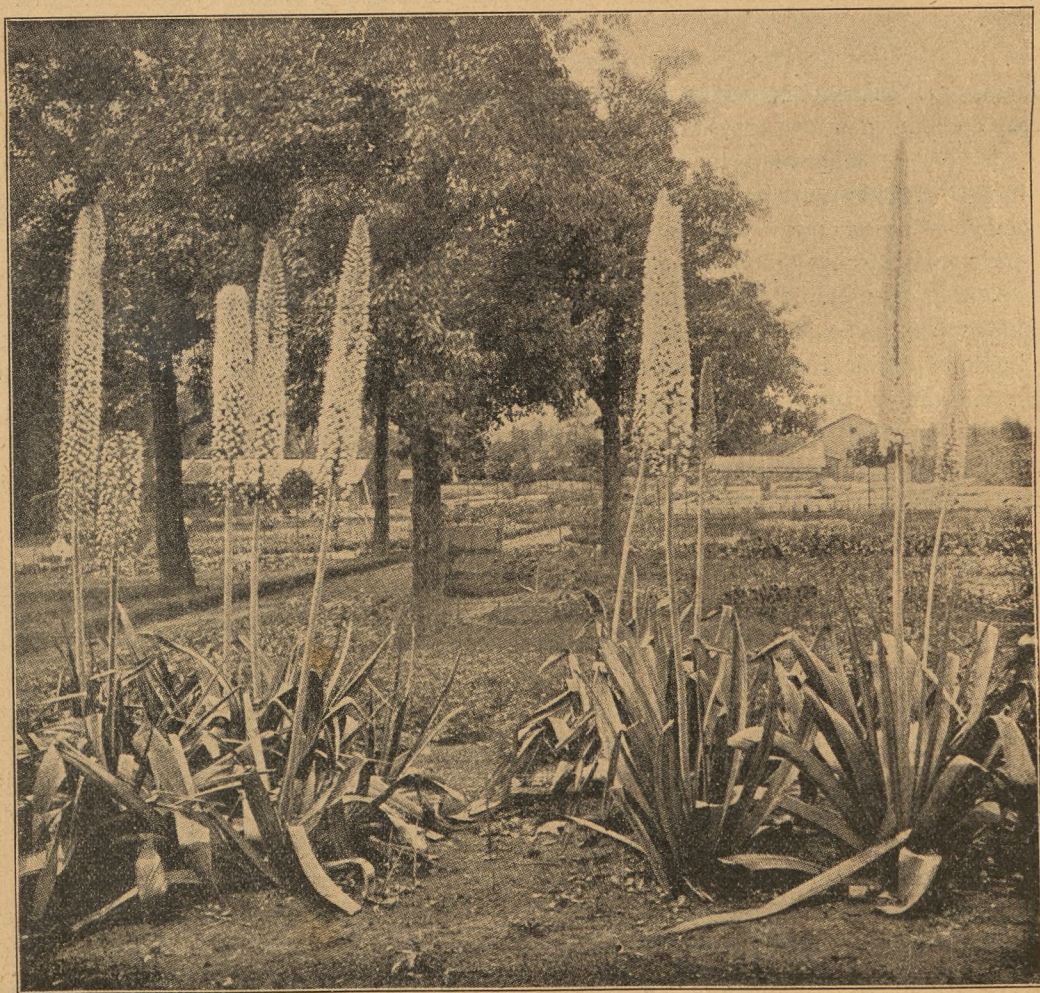
sokości 1,2—1,5 metr. Liść wąski, kwiat wspinały, barwy żółtej. Kwitnie w czerwcu i lipcu.

E. himalaycus, wyrasta jak poprzedni, kwiat ma biały—w maju i czerwcu. Gatunek ten odznacza się odpornością na mrozy.

E. Olgaë, wzrostu słabego, liście delikatne nisko przy ziemi rozłożone, kwiat piękny, różowy, do 2 mtr. wysoki. Kwitnie w lipcu.

E. robustus, podobny z kwiatów do poprzedniego, lecz wyrasta do 2,5 mtr. wysoko, liście ma długie i szerokie. Kwitnie czerwono w maju i czerwcu.

E. robustus superbis, wyrasta do 3 mtr. wysoko. Barwa kwiatów jasnoróżowa, kwitnie w czerwcu. Odmiana ta jest jedna z najlepszych i, w naszych warunkach klimatycznych, najwięcej



Eremurus robustus, 2 m. wysoki, w parku.

do hodowli polecenia godna, jak również *E. Elivesii*, wyrastający do 3 mtr. wys., o kwiatach różowych, kwitnie w czerwcu.

E. spectabilis — żółtawo-biały.

Złotogłowy lubią miejsca słoneczne i ziemię dobrze umierzwioną, z domieszką gliny. Tło najlepsze dla nich tworzą drzewa iglaste, od których odbijają delikatnym i eleganckim kształtem i barwnymi kwiatami.

Mięsiste kłaczka podziemne wydają na wiosnę liście ozdobne, z układu przypominające smokowce (*Dracaena*), po przekwitnięciu jednak, przy zasychaniu głąbika kwiatowego, liście te więdną i zasychają także. Niekiedy hodowcy radzą wtedy kłaczka wyjąć z gruntu, przechować w miejscu suchym, a w jesieni dopiero nanowo je posadzić.

Złotogłowy znalazły też zastosowanie w bukieciarstwie, do nas jednak, dotychczas, wprowadzane z zagranicy, jako kwiat cięty, w oknach zakładów ogrodnich podziwiany.



Eremurus spectabilis, na 1 m. wysoki.

RÓŻA „Crimson Rambler”.

i jej zastosowanie w zdobnictwie ogrodowym.

Znana ta róża pnąca, od kilkunastu lat bardzo rozpowszechniona, używa się do pokrywania ścian, altan i t. p. Wymaga dosyć miejsca do rozwoju, a także i stanowiska przewiewnego. Wyrasta nie wyżej, niż na wysokość pędów jednorocznych, które dochodzą nierzad, w dobrej hodowli, do 3 metrów; o ile poprowadzimy ją wyżej, zaczyna słabnąć i staje się mniej odporną na różne pasorzyty roślinne (grzybki). Pędów letnich młodych nie należy przycinać, lecz utrzymywać je starannie, gałązki zaś starsze nad dwa lata usuwać.

Prowadząc cięcie w ten sposób, krzaki odmładzamy tak, iż rosną bujnie, wydają kwiaty ładne, liście piękne zielone nie podlegające łatwo szkodnikom.

Formy róży tej można nadawać różne, a mianowicie: przy rozpinaniu na ścianach

dajemy rodzaj palmet lub też oprowadzamy różę naokoło okien; na rabatach i trawnikach formujemy piramidy, łuki i t. p., jak to zresztą widać na załączonych rycinach. Pędy stare po przekwitnięciu należy usuwać przy samym pniu, ażeby utrzymać wygląd krzaków zawsze foremny i pożądany. Na zimę krzaki trzeba przykrywać, jeśli nie ziemią, to przynajmniej igliwem, w celu zabezpieczenia gałązek od zmian temperatury i przemarznięcia.

Dziś do tego samego celu co róża *Crimson Rambler*, nadaje się bardzo wiele innych odmian róż, z typu wielokwiatowych (*Rosa multiflora*), jako to: *Dorothy Perkins*, *Hélène*, *Debutante*, *Ruby Queen*, *La Guirlande*, znana powszechnie *Agiaia* i w. innych.

W. P.



Róża Crimson Rambler, jako piramida w parku miejskim.



Róża Crimson Rambler, u wejścia do różanki.



Róża Crimson Rambler, rozpięta na oknie domu.

25^{-lecie} działalności Komitetu Plantacyjnego

m. WARSZAWY.

(Ciąg dalszy).

Następnie sekretarzował z wyboru Wł. Kaczyński i T. Chrząński, potem zaś naczyniani w tym celu urzędnicy magistratu: W. Rościszewski, Jurkiewicz, E. Migasiński (do 1903 r.) L. Kleindienst, M. Lipiński i T. Muszyński.

Po śmierci prezesa K. Jurkiewicza, objął ten mandat dr. St. Markiewicz, a od r. 1910, z dorocznych wyborów, pełni urząd prezesa komitetu p. Edmund Jankowski.

Niepodobna w krótkich słowach dać dokładnego wyobrażenia o 25-letniej działalności Komitetu Plantacyjnego. Inni, bardziej wtajemniczeni, lepiej to opiszą. Ani bowiem 250 posiedzeń miesięcznych, ani mnóstwo nadzwyczajnych, ani rozpatrywanie mnóstwa planów ogrodów,



Róża pnąca przyozdabiająca kolumnę.



Róża Crimson Rambler, lub inne pnące, rozpięte na werandzie.

skwerów i parków, ani osobiste przez członków zwiedzanie prowadzonych robót i t. d. i t. d. nie są w stanie opisać tych licznych, nieraz przykrych, a często zawodnych zajęć w Komitecie. Obecny i dawny (bo z czasem za samorządu może będzie, jak przypuszczam, inaczej) Komitet o charakterze czysto doradczym, opiekuńczym, a nie wykonawczym, w dążeniu swem do jak najszybszego podniesienia plantacji do możliwego rozkwitu, w chęci systematycznego przedsięwzięcia robót, doświadcza pewnych trudności administracyjnych, i nic dziwnego, bo jest zamknięty zawsze w ramach skromnego budżetu. Nawet z pożyczki miejskiej 33

miljonowej, zaciągniętej na potrzeby miasta w roku 1902, plantacje nic nie otrzymały. Dla ułatwienia pracy, i w myśl ogólnej uchwały, na wniosek przewodniczącego, postanowiono wybierać co dwa lata prezesa i jego dwóch zastępców. W ten sposób jednego roku wybiera się prezesa, a drugiego roku wice-prezesa zastępcę; przy Komitecie istnieją delegacje: ogrodnicza, techniczna i gospodarcza, złożone z jego członków.

Wierny swemu przeznaczeniu, Komitet, po zorganizowaniu miejskiego personelu plantacyjnego, przyjął na siebie rolę troskliwego opiekuna, który swemu wychowawcy, ani krzywdy, ani oszpeceń, a tembardziej uszczuplenia majątku, otrzymanego w spadku po przodkach, starał się nie dozwolić. W tym więc celu Komitet zabiegał, hodował jak mógł i umiał, i zawsze śmiało występował z całą siłą argumentów,

gdy okoliczności groziły części lub całości strzeżonych jak oka w głowie, umiłowanych przez siebie plantacji.

Komu z mieszkańców Warszawy nie są pamiętne obawy i protesty, wyjaśnione w pismach codziennych, gdy w roku 1902 szło o przeprowadzenie dwóch ulic od Marszałkowskiej do Niecałej i od Kotzebue przez Ogród Saski z zasypaniem sadzawki? Wtedy wiadomo, że Ogród Saski stałby się nową dzielnicą, lub zupełnie przestałby istnieć.

Pamiętamy również dobrze, jak powstał projekt zbudowania w tymże ogrodzie Saskim od ulicy Żabiej lub placu Żelaznej Bramy, 2-go teatru dramatycznego, z zachowaniem Teatru Letniego. Były wtedy trzy typy planów, a każdy zmniejszający ogród.

Mniej ważnym, ale zawsze zamachem był projekt zajęcia skweru za Żelazną Bramą na teatr



Widok wewnętrzny szklarni w Ogrodzie Saskim. (Do art. 25-cie Plant).

ludowy. Po co było wyszukiwać w środku miasta nowe place i stare budynki w obszernych pomieszczeniach, naprz. przy ulicy Elektoralej—Ogrodowej, lub Nowogrodzkiej? Lepiej było wziąć skwer gotowy lub ogród.

Kto z Komitetu nie pamięta poronionego projektu krytego przejścia w ogrodzie Saskim od ulicy Niecałej do drewnianej budy — z licznymi klitami i klitkami, zwanęj czasowym, a trwającym do dziś dnia (od r. 1868), Teatrem Letnim, co również spotkało się z ogólną niechęcią i żądaniem nie wykonywania takich zamierzeń. (r. 1908) Komitet był zdania, że Ogród Saski, ta perła Warszawy, ta oaza życiodajna, ta wyspa zieloności wśród wysokich murów, nie powinna wyglądem swym przypominać miasta, wszelkie zatem zabudowania, parkany, przegrody ją zaśmiejają i estetycznie rażą.

Opierając się na tej ogólnej zasadzie, ażeby nie uszczuplać ogrodów i kwietników, Komitet nie radził stawiać stosunkowo wielkiego pomnika Chopina (w r. 1911) w ogrodzie Saskim, od ulicy Marszałkowskiej, bardzo ruchliwej, a skłonny był więcej do postawienia go na placu Wareckiem. Liczne narady z komitetem budowy pomnika, projekt ten uchwałyli i zgodzili.

W dniu 29 czerwca 1904 roku, ukazał się w Kurjerze Warszawskim, pięknym stylem pisany artykuł, tchnący życzliwością dla maluczkich duchem, polecający wszystkie ogrody i zieleńce otworzyć dla wszystkich. Artykuł ten, w szlachetnym celu podjęty, powtórzyły prawie wszystkie pisma codzienne, nawet Towarzystwo Hygieniczne Warszawskie poświęciło cały wieczór. Artykuł ten i stał się niewinnym zamachem na skąpe i biedne Plantacje Miejskie Warsz.

Komitet Plantacyjny wraz ze swoim prezesem dr. S. Markiewiczem na czele, zaoponował w tymże Kurjerze, znając psoty na plantacjach. Ale ulegając ogólnemu żądaniu, rodzajem próby, uczynił za zezwoleniem magistratu,

dostępne dla wszystkich niektóre skwery i ogrody. Ale co było do przewidzenia, już w dniu 21 lipca 1905 r. pod adresem Komitetu zjawił się artykuł, ostrzegający, że z otwarciem przez ogród Saski swobodnej komunikacji, czy nie stanie się on filją „Woli“, zwłaszcza, gdy mrok zapadnie, a za każdym drzewem i za każdym krzakiem może czyhać na przechodnia opryszek uzbrojony w nóż i rabować swobodnie.

I w samej rzeczy, jak raportowało Pogotowie, zimową porą w ogrodzie Saskim, doszło już do noża którym poranił i ograbił rzeźmieszek, jakąś przechodzącą służącą. W tym czasie szkód uczyniono wiele w plantacjach, wielu zapobieżono, a z tej oazy życiodajnej zrobiono dom noclegowy i dom schronienia. Ze smutkiem więc Komitet widział się zmuszonym powrócić do dawnych przepisów — zgodzić się z magistratem, ażeby postawić policję przy bramach i oddać wszystkim obywatelom w opiekę całość plantacji. Bez tejże pomocy — szkody będą zawsze wielkie. Niema wątpliwości, że z powiększeniem się liczby szkół, zmniejszeniem ilości analfabetów, ogrodzenia i straż stanie się zbyt ciężką a skwery, ogrody i parki otwarte zostaną dla wszystkich bez żadnych zastrzeżeń.

Magistrat znów w październiku 1908 r., kiedy przyparty, jak to mówią do muru, miał konieczność wznieść gmach w Warszawie dla Muzeum miejskiego, bo inaczej cały zapis wspinały Lachnickiego mógł być stracony, wtedy umyślił zająć jeden mórg Ogrodu Saskiego, od ulicy Królewskiej z wejściem od ulicy.

Ten akt grożący całości ogrodu i przeciwny pojęciom o dobru publicznym, również został potępiony. Wszędzie bowiem zagranicą przysparza się miastu roślinności, a przez nie oddala choroby, wszędzie się otacza najtroskliwszą pieczą ogrody, skwery, drzewa uliczne, dla czego więc u nas miało by tego nie być i dźbiać się

D. c. n.

Dr. A. Wejssel.

KORESPONDENCJA.

W niedalekiem sąsiedztwie od miejsca mego zamieszkania, w majątku R., w powiecie Humańskim, g. Kijowskiej, właściciel tegoż

Z Humańszczyzny.

majątku powziął myśl założenia sadu owocowego z kilku odmian handlowych. W tym celu, w jednym z folwarków, po wykarczowaniu

w pień starego strupieszalego sadu, zasadzono obecnej jesieni około tysiąca drzew owocowych, przeważnie jabłoni, sprowadzonych z Odessy za pośrednictwem ogrodnika-instruktora, *notabene* instruktora z wolnej ręki. Miejscowy ogrodnik mógłby w zupełności temu zadaniu podołać, lecz cóż, kiedy obsadzony jest na posadzie przez p. instruktora, który kompetencję ogrodnika podporządkowuje przed właścicielem majątku pod swój autorytet, dla osobistej korzyści, ogrodnik zaś, zawdzięczając posadę p. instruktorowi zachowuje się biernie.

Podług zaleconego przez instruktora wyboru odmian posadzono aż sto sztuk kalwili śnieżno białej. Bez zaprzeczenia odmiana to pierwszorzędną handlową, lecz cóż z tego, kiedy w danej okolicy wymarza. Miałem dowody ze zrobionych prób w majątku, w którym zajmuję posadę od lat kilkunastu. Ponieważ tak pomysłnie idzie, przeto p. instruktor namówił tegoż właściciela do dalszego zakładania sadu w drugim folwarku (rezydencji). Tu również jest sta-

ry sad małej wartości, ale przy starym jest część młodego 7—8 letniego, przeszło dwieście drzew odmian dobrych (w tym roku na niektórych były piękne owoce), a poza młodym sadem jest wolna przestrzeń, na której ma się sadzić w dalszym ciągu drzewa owocowe. Stary sad prawdopodobnie będzie wykarczowany, więc dla połączenia całej przestrzeni (po wykarczowaniu) z przestrzenią wolną, p. instruktor poradził młody sad, już poczynający rodzić, wykopać i szcudroliwie posadzić niektórym oficjalistom (czemu nie z młodych szkółkowych). Przypuszczam, że takie drzewa trzeba uważać za stracone, gdyż będą pozbawione właściwej opieki i z konieczności wyginą. Tak więc stary sad jeszcze pozostał, a młody już zmarnowano, dzięki temu, że p. instruktorowi podobała się równość wieku drzew, które mają być zasadzone, a być może i większa ilość sztuk do sprowadzenia przez jego pośrednictwo, a co za tem idzie i większy procent od firmy wysyłającej. Czy tak się godzi?

J. R.



Park Ujazdowski. Widok na wodospad i staw. (Do art. 25-lecie Plant.)

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

W obronie prawdy.

O d najmłodszych lat jestem wielkim miłośnikiem roślinności i to skłoniło mnie do oddania się zawodowi ogrodniczemu, w którym, nawiasem mówiąc, pracuję już blisko lat 30. W przeciągu tego czasu starałem się gdzie tylko miałem możność, poznać te umiłowane, ozdoby naszych ogrodów i mieszkań, i dziś jeszcze staram się bodaj czy napaść miłym widokiem, nowej lub rzadkiej rośliny.

Przed 25-ciu laty poznałem Ogród Botaniczny Warszawski, będący wówczas pod światłym kierunkiem ś. p. Cybulskiego. Pomimo to, iż nazwa „Ogród Botaniczny“ wskazuje, że roślinność tam zgromadzona powinna, co do rodzajów, stanowić bardzo bogaty zbiór, jednakże, z przyczyn, w których pobudki nie wnikam, Ogródowi Botanicznemu Warszawskiemu bardzo wiele brakowało do dorównania podobnym ogrodom w ościennych krajach Europy. Słuszność tylko przyznać zmusza, iż to, co posiadał wówczas Ogród Botaniczny, było otaczane bardzo staranną i umiejętną opieką, wskutek czego, bardzo wiele okazów świata roślinnego wyglądało imponująco, może nie tyle pod względem rozmiarów, jak siły, zdrowia i bogatego ulistnienia.

Z biegiem czasu, gdy kierownictwo ogrodu zaczęło przechodzić z rąk do rąk, roślinność w opłakany sposób odczuła te zmiany, tak iż trudno było poznać, czy to są te same okazy, które ongi tryskały życiem i budziły zachwyt w miłośnikach. Dość było przejść przez szklarnie lub popatrzeć letnią porą na porozrzucane rośliny przed szklarniami, które, jak na parodję, nazywano „Laskiem Brazylijskim“, by doznać tego wrażenia, iż ta biedna roślinność w wymowny sposób skarży się na swą opłakaną dolę.

Niejednokrotnie nie tylko ja, lecz wielu innych kolegów z bólem serca konstatowało te smutne fakty, a nawet przed paru laty zaznaczył to ś. p. K. Jurkiewicz w „Ogrodniku Polskim“. To też ci, dla których roślinność ogrodu Botanicznego Warszawskiego była prawie bożyszczem i którzy nad zanikiem jej ubolewali, z prawdziwą radością

przyjęli przed dwoma laty wiadomość, iż opieka nad roślinami w szklarniach ogrodu Botanicznego, powierzona została p. Serafinowi, znanemu z tego, iż całem z poświęceniem i gruntowną znajomością oddawał się hodowli roślin, przez cały szereg lat, w zakładzie ogrodniczym firmy C. Ulrich.

Nikt ze znających p. J. Serafina ogrodników nie wątpił, że pracę swą do możliwych granic posunie, by godnie odpowiedzieć obowiązkom ciężkim, które na barki swoje przyjął. Niestety znaleźli się w krótkim czasie opiekunowie, którzy dawniej, gdy roślinność obumierała i swym wyglądem błagała o opiekę, milczeli jak sfinksy, lecz gdy umiejętna ręka p. Serafina zaczęła zadawać chirurgiczne cięcia zgangrenowanym częściom roślin i stosować odpowiednie w takich wypadkach środki, podnieśli w prasie krzyki, iż dzieje się wandalizm.

Że dzielny lekarz, ufny w swą wiedzę i półwiekową prawie praktykę nie opuścił rąk, jest to zasługa jego kolegów, którzy go podtrzymali w rozpoczętej pracy. Choć czas na to jeszcze za krótki, to praca daje już pożądane wyniki, a z biegiem czasu mamy najpewniejszą rękojmię, iż rośliny szklarniowe, pozostające pod opieką p. Serafina, dojdą do dawnego stanu.

By głos mój nie był brany za pochlebstwo, wygłoszone na cześć p. Serafina, radziłbym osobom zainteresowanym w tej sprawie, by zechciały udać się na miejsce t. j. do szklarń Ogrodu Botanicznego, a tam fakty aż nadto wymownie potwierdzą moje wywody, które, nie powodowane żadną stronnością, w obronie prawdy skreśliłem.

Ant. Maciejewski.

P. E. Jankowski, prezes T-wa Ogrodniczego, dodaje do powyższego co następuje:

NB. Jeszcze tego lata były ze szklarni wystawione rośliny w kubłach, które chyba od czasu mojej praktyki w Ogrodzie Botanicznym (1871—2) nie były zmienione. Są szkielety wysokie, u góry gdzieś okryte kilkunastoma liśćmi. Niechżeby p. S. odnowił je. A część botaniczna pod gołym niebem, czy też nie wymaga pilnej pracy i reformy?

TOWARZYSTWO OGRODNICZE WARSZAWSKIE

Sprawozdanie z zebrania miesięcznego, odbytego w d. 29 Grudnia 1913 r.

Ostatnie w roku ubiegłym zebranie miesięczne T-wa odbyło się przy udziale 81 członków i 16-u osób wprowadzonych. Przewodniczył p. Edmund Jankowski prezes T. O. W.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego zebrania, prezes przedstawił zebrany następujące komunikaty Zarządu. W myśl wniosku p. S. Brzozowskiego Zarząd zaproponował udzielenie p. Fr. Szaniorowi dyplomu honorowego za 35-letnią pracę na polu rozwoju Warszawskich Plantacji Miejskich. Wobec jednomyślnej aprobaty wniosku przez zebranych, dyplom po odczytaniu tekstu został wręczony p. Szaniorowi. Odczytano również adres, który p. Szanior otrzymał od Komitetu Plantacyjnego z okazji 25-letniego istnienia Komitetu. Dziękując za te dowody uznania p. Fr. Szanior w przemowie do zebranych zaznaczył zasługi swych współpracowników, którzy mu zawsze dzielnie pomagali w pracy.

P. Piotr Hoser, wiceprezes Tow. Ogr. Warsz. referował, zdecydowaną przez Zarząd i przez wybraną do tego Komisję, sprawę oddania w administrację poręczającą organu T-wa „Ogrodnik” firmie B. Wierzbicki i S-ka. Po przeczytaniu szkicu kontraktu, Zebranie zatwierdziło wniosek i upoważniło Zarząd do zawarcia umowy na lat 6. Ponieważ, w myśl umowy, Towarzystwo winne jest pokrywać ze swych funduszków pensję redaktora i honorarja autorskie, co czyni razem sumę około 2,500 rb., przeto Zarząd zażądał upoważnienia do pomieszczenia w budżecie na rok bieżący sumy przeznaczonej na subsydjum dla wydawnictwa „Ogrodnik”. Na wniosek p. S. Brzozowskiego subsydjum to podniesiono do sumy rb. 3,000.

Po załatwieniu sprawy administracji „Ogrodnika” p. E. Jankowski, prezes T-wa oznajmił o wyniku konkursu ogłoszonego na redaktora „Ogrodnika”; na stanowisko to powołany został przez tajne głosowanie p. Fr. Szanior.

Z kolei prezes przedstawił własny wniosek, zaaprobowany przez Zarząd — ogłaszania co-

rocznych konkursów na otrzymanie nowych odmian warzyw, owoców, kwiatów i roślin ozdobnych; nagrody na konkursach stanowić będą dyplomy, medale i nagrody pieniężne. Wniosek powyższy jednogłośnie przyjęto. Prezes zawiadomił zebranych o ogłoszonym przez Towarzystwo konkursie na plan małego ogródka botanicznego przy szkole rzemieślniczej im. Karola Szlenkiera; szczegóły konkursu ogłaszane były w „Ogrodniku”, więc ich tu nie powtarzamy.

Na wniosek komisji wydawniczej Zarząd zaproponował ogłoszenie konkursu na dzieło popularne, traktujące o wyrobie przetworów owocowych; na nagrodę za najlepszą pracę przeznaczono sumę rb. 120. Sekretarz p. E. Ciszewicz odczytał wniosek Komisji Regulaminowej o powołaniu specjalnej Komisji Wyborczej, w celu przedstawienia członkom T-wa kandydatów na mandaty członków Zarządu. Komisja ta, wybierana corocznie przed Zebraniem rocznym, ma się składać z 5-ciu członków, wybieranych przez grudniowe zebranie miesięczne i z 3 członków, wybieranych przez Zarząd z pośród tych członków Zarządu, którzy w danym roku nie podlegają balotowaniu. Wniosek ten przyjęto i na członków Komisji Wyborczej wybrano panią Józefę Chodecką oraz pp. Wł. Lepper-ta, St. Brzozowskiego, d-ra W. Rybickiego oraz d-ra M. Przyborowskiego, jako zastępcę; nadto jedno miejsce w Komisji Wyborczej pozostawiono dla jednego z pośród młodych ogrodników.

Prezes zawiadomił o rozpoczynającym się w dniu 12 Stycznia 1914 r. kursie dopełniającym dla ogrodników i o naradach ogrodniczych w dn. 16 i 17 tegoż miesiąca. Programy kursu i narad zostały odczytane. Dalej prezes zawiadomił o ważnej pracy, rozpoczętej przez Komisję Handlową, — wydawania i rozsyłania abonentom ceduły targowej, oraz o wydelegowaniu przez Zarząd prelegentów na zebrania Towarzystwa Miłośników Brwinowa; jako prelegentów do Brwinowa polecono pp.: w dziale zdobnictwa przy willach—Fr. Szaniora, w dziale warzyw-

nictwa—S. Brzozowskiego, w dziale sadownictwa—S. Skawińskiego.

Oprócz projektu utworzenia Komisji Wyborczej, Zarząd wystąpił na tem zebraniu z projektami dwóch nowych Komisji: do spraw ogrodnictwa włościańskiego i do rozpatrywania złożonych wniosków; pierwsza z nich nie została uznana na razie za potrzebną, drugą natomiast zaakceptowano i wybrano do niej z pośród członków zebrania pp. S. Brzozowskiego, K. Kujawskiego, d-ra M. Przyborowskiego; Zarząd zaś ze swej strony wydelegował pp.: L. Danielewicz i S. Schönfelda.

Po wyczerpaniu komunikatów, z których ostatni zawiadomił o ofiarowaniu przez firmę C. Ulrich 200 drzew owocowych dla stacji doświadczalnej w Morach, p. S. Brzozowski odczytał wniosek Komisji do spraw miłośników ogrodnictwa. Wobec tego, że wniosek ten nie był uprzednio przedstawiony Zarządowi, zebrani nie omawiali go, lecz przekazali Zarządowi do opiniowania.

Zebranie zakończyło przyjęcie 12 nowych członków i losowanie roślin z firmy C. Ulrich.

Poradnik praktyczny

ZAPYTANIA.

№ 553.

Jak i kiedy ciąć szpaler świerkowy? Świerki były posadzone lat temu parę, wielkości 12", w odległości od siebie 12" na, żywopłot około płotu drucianego. Obecnie wyrosły do 2—3 łokci wysokości, są bardzo zwarte, biegle, chcę ciąć je na żywopłot 2 łokcie wysoki. Kiedy zrobić cięcie, nożem czy sekatorem—i czy ciąć od razu w normalnej wysokości t. j. na tej wysokości, jak ma być płot, t. j. na 2 łokcie od ziemi czy niżej? Sądze, że po doprowadzeniu płotu do 2-ch łokci ciąć potrzeba już na tej wysokości, bo po cięciu niżej, środkowe cięte pędy już dalej nie pójda tylko boczne. Jak często cięcie powtarzać trzeba? Idzie mi o to, żeby płot od góry był też zwarty, gdyż od dołu jest już bardzo zwarty.

A. Filleborn.

№ 564.

Gdzie można otrzymać karpy rośliny *Gerbera Jamesoni hybr.* (nie nasiona), gdyż w żadnym z dotychczas otrzymanych katalogów roślin gruntowych zimotrwałych, takowej nie spotkałem.

A. Przewłocki.

№ 565.

Jak należy przygotować ziemię pod róże pienne na gruncie wybitnie gliniastym? Taras, długości 12 łokci, chciałabym obsadzić różami piennymi; czy one będą rosnać od strony zachodniej? Jak głęboko należy doprawić ziemię i jak gęsto sadzić, aby dobrze zasłoniły ściane, która w jednym końcu tarasu dochodzi do 4 łokci wysokości?

Z. Konarska.

№ 566.

Zakładam duży ogród specjalnie z wiśni, które blisko kolei dobrze się opłacają (Podole). Proszę wskazać mi

skąd mam sprowadzić i jakie odmiany wisien. Drzewa rosnać prędko; wiśnie wyrastają na wspaniałe drzewa ale nie rodzą i giną zalewając się gumą. Jaka na to rada? Proszę o wskazówki? Dodajemy piasku do dołów przed sadzeniem. Oczekuję wyczerpującej odpowiedzi.

Z. Matkowska.

№ 567.

Czy sadzonki ze starych nieowocujących już, ale wydających jeszcze pędy krzaków porzeczek mogą wydać krzaki silne i płodne? To samo pytanie dotyczy się i odkładów ze starych krzaków agrestu. W literaturze ogrodniczej wyjaśnienia tego pytania nie znajduję.

ODPOWIEDZI.

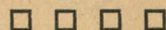
na № 514.

Nasiona tuji wysiewać należy wczesną wiosną nie później, niż w kwietniu.

Siew wykonany być powinien w ziemi lekkiej, wolnej od chwastów i nie świeżo nawożonej. Dobrze jest wysiewać nasiona iglastych w skrzyniach inspektowych zimnych lub na zagonach, otoczonych deskami.

Po dokładnem wyrównaniu ziemi w skrzyni lub na zagonie, wysiewa się nasiona rzutem dosyć gęsto i nakrywa ziemią lekką liściową, lub wrzosową z piaskiem, warstwą do 1 centym. Potem trzeba ugnieść deszczką ziemię, podlać i utrzymywać ją aż do wzejścia wilgotno—nieco zacienioną. Po wzejściu młode roślinki utrzymuje się czysto i podlewa się umiarkowanie. Na zimę dobrze jest nakryć siewki lekko gałęziami jałowcu lub igliwiem.

A. Materski.



KOMUNIKATY T. O. W.

W dniu 23 stycznia 1914 r. rozstrzygnięty został konkurs na plan ogródka botanicznego przy szkole Rzemieślniczej im. Karola Szlenkiera, przy ul. Górczewskiej № 4A, ogłoszony przez Tow. Ogród. Warszaw. w dniu 12 Grudnia 1913 r.

Na konkurs ten 8-u planistów nadesłało 10 prac (jeden z pomiędzy ubiegających się o nagrody nadesłał 3 prace).

Po szczegółowym rozpatrzeniu wszystkich prac sędziowie: pp. K. Szlenkier, T. Chrząński, W. Gorjaczkowski, P. Hoser, K. Kulwiec, W. Przanowski, Z. Rudzki i Fr. Szanior, przyznali nagrodę I w sumie rb. 100 za projekt p. Wacława i Stanisława braci Zaykowskich, nagrodę II w sumie rb. 50 p. Leonowi Golańskiemu; za szczytną wzmiankę przyznano projektowi oznaczonemu № 2.

Notatnik terminowy.

Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie.

W poniedziałek dnia 26 Stycznia o g. 8-ej wieczorem odbędzie się w Bagateli posiedzenie miesięczne.

Porządek dzienny zawiera:

- 1) Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania.
- 2) Komunikaty Zarządu.
- 3) Pogadanka p. Fr. Szaniora „Zdobienie miast roślinami”.
- 4) Balotowanie kandydatów na członków.
- 5) Losowanie roślin z zakładu p. J. Śniarskiego.

Komisje Połączone T. O. W.

We środę dnia 28 Stycznia o g. 8 wieczorem odbędzie się w Bagateli posiedzenie Komisji Połączonych.

Porządek dzienny zawiera;

- 1) Ułożenie listy pokazów na rok 1914.
- 2) Wybór książek do biblioteki Towarzystwa.
- 3) Sprawy bieżące.

Polskie cenniki nasion na r. 1914
nadesłane do Redakcji.

Cennik nasion, cebulek i kłaczy firmy „Bracia Hoser” doskonali się coraz bardziej. Przybywają w nim ilustracje, których dawniej nie było. Bogate opisy nasion warzywnych i kwiatów mogą konkurować z niektórymi katalogami zagranicznymi, wzrastając z roku na rok. Byliny zwłaszcza, wyłonił w osobnej rubryce, wyróżniając się w całości.

Wogóle firma „Bracia Hoser” zaczęła wprowadzać sprawę nasiennictwa na nowe tory, oddając jeden ze współwłaścicieli firmy oddał się specjalnie hodowli nasion krajowych, w Rakowcu pod Warszawą.

Cennik składu nasion „Ogrodnik Polski” rozumowany, zaopatrzony jest w krótkie opisy roślin i wskazówki, jak siał dane nasienie i jak hodować rośliny otrzymane. Firma ta pierwsza wprowadziła podobne katalogi po polsku i ciągle stara się utrzymać je na wysokim poziomie. Oprócz tego, że cennik zawiera wiele nowości zagranicznych, zwłaszcza amerykańskich, na pierwszej stronie tekstu znajdujemy wiadomości o 24 odmianach nasion warzyw polskich, zgromadzonych w ciągu kilkunastu lat przez firmę „Ogrodnik Polski” i rozpowszechnionych w sprzedaży. Są pomiędzy niemi: cebule, grochy, kapusta, ogórki, marchew a także i pomidory. Niektóre odmiany rozpowszechniły się znacznie, gdyż są lepiej przystosowane do naszego klimatu.

Obie firmy także zgromadziły w swych katalogach wybór narzędzi ogrodniczych doskonałych i wypróbowanych przez właścicieli, a także przyrządy różnych systemów do walki z pasożytami i chorobami roślin, wprowadzając wszelkie ulepszone narzędzia do tego celu służące.

Cenniki powyższe wysyłają się przez firmę, na żądanie, *gratis i franco*.

TREŚĆ NUMERU:

O współpracownictwo — Fr. Szanior. W sprawie t. z. Selekcji w owocarstwie — E. Jankowski. Hodowla inspektowa warzyw — St. Maciejewski. Złotogłów-Eremurus. Róża Crimson Rambler. W. P. 25-lecie działalności Komitetu Plantacyjnego m. Warszawy — Dr. A. Wejssel. Korespondencja z Hrubieszowskiego — J. R. W obronie prawdy — Ant. Maciejewski. Z T. O. W. sprawozdanie miesięczne. Poradnik praktyczny. Komunikaty notatnik terminowy. Polskie cenniki nasion.

Wydawca: Piotr Hoser.

Redaktor: Fr. Szanior.